

Wisła warszawska * Beton czy wolność?

Autor: Jacek Józwiak

Z cyklu dla "Expressu Wieczornego" - o alternatywie dla Wielkiej Rzeki. czy zbudować ją, ujarzmić, czy dać jej płynąć swobodnie. Obecnie nie istnieje żadna nowoczesna "polityka" zagospodarowania Wisły.

Od zarania dziejów nad rzekami powstawały ludzkie osady. Rzeki bowiem niosły życie - po pierwsze wodę do picia. Ta sama woda po wykopaniu fos dawała poczucie bezpieczeństwa. Rzeką była też szlakiem komunikacyjnym, przez stulecia wygodniejszym i bardziej efektywnym od dróg lądowych. Darzyła ludzi pożywieniem - łowiono ryby, polowano na zwierzęta, które przy rzece mieszkwały w wielkiej obfitości, wreszcie nawadniała i użyźniała pola.

Dyskusja o Wiśle przypomina niekiedy wojnę religijną. Wiele argumentów wygłaszane bywa niczym prawdy objawione, zaś zdania przeciwników po prostu się nie słyszy i nie uwzględnia. Dlatego też w mediach co i raz pojawiają się koncepcje zagospodarowania Wisły nie mające z sobą nic wspólnego.

Megamyślenie

W połowie lat osiemdziesiątych głośny był plan skaskadowania rzeki niemal na całej jej długości. Gigantyczny projekt "Wisła 2000" miał na celu wyłącznie gospodarcze wykorzystanie rzeki. Retencja, pobór wody dla przemysłu i rolnictwa, żegluga wielkotowarowa - do Warszawy według hydrotechnicznych rojeń miały docierać małe statki morskie, zaś w dolnym biegu planowano ruch większych trampów.

Wisła, według tamtych założeń, traktowana była niczym problem matematyczno-fizyczny, zbiór krzywych i prostych, profili poprzecznych, podłużnych i ukośnych. Nieśmiało jeszcze protesty ekologów zbywane były pogardliwym machnięciem ręki - bo co tam ptaszki, rybki i robaczki w porównaniu do największego w Europie, a może nawet w świecie, przedsięwzięcia ujarzmiającego przyrodę. Zwyciężyć miał heavy-beton, ten z głów megaprojektantów i ten, którym wylane miały być brzegi Wisły na niemal całej długości jej przebiegu.

Los jednak okazał się dla rzeki - dla ludzi zresztą także - łaskawy i na wprowadzenie w życie kolejnej gigantycznej idei nie wystarczyło ni pieniędzy, ni czasu. Kaskaderskie pomysły wracają jednak co pewien czas, świadcząc o tym, że hydrotechniczne lobby istnieje i nie rezygnuje z planów ciężkiej regulacji największej polskiej rzeki. Właściwie nie bardzo wiadomo w imię czego - przywrócenie żeglugi towarowej nie wydaje się prawdopodobne, włączeniem Wisły do europejskiego systemu dróg wodnych nie są zainteresowane kraje "szesnastki". Opracowania robione dla Unii Europejskiej przez mistrzów od ujarzmiania mokrego żywiołu, Holendrów, nie uwzględniają Wisły nawet jako szlaku peryferyjnego o lokalnym znaczeniu. Ostatnio lobby szalonych hydrotechników odezwało się - niestety z powodzeniem - przy okazji idiotycznych projektów wybudowania zapory w Nieszawie.

Kaskada Dolnej Wisły oraz odcinkowe skanalizowanie rzeki w górnym jej biegu rozmija się też całkowicie z tendencjami przeważającymi obecnie na Zachodzie, gdzie po ostatnich powodziach na całkowicie uregulowanych ciekach, próbuje się ogromnym kosztem renaturalizować ich bieg. Rwie się beton z brzegów, wykopuje zatoczki, tworzy lub odnawia nisze ekologiczne, łączy koryto z dawnymi starorzeczami, a nawet wsypuje do rzek piasek, by odnowić naturalny ruch przykos. Próbuje się też odnowić zalewiska, na które mogłaby wydostawać się woda powodziowa.

Ekomyślenie

Renaturalizacyjne koncepcje zabudowy rzek zachodnich wykorzystywane są podczas dyskusji o Wiśle przede wszystkim przez skrajnych ekologów. Proponują oni rezygnację z jakiegokolwiek regulacji królowej polskich rzek, zwrócenie jej całkowitej wolności i objęcie całej doliny Wisły szczególną ochroną przyrodniczą - od stref krajobrazu chronionego, po szereg rezerwatów ścisłych, przede wszystkim ornitologicznych. Wisła jest w chwili obecnej jedyną wielką rzeką Europy, która ma tak naturalny i swobodny przebieg. Znaleźć tu można tereny lęgowe rzadkich gatunków ptactwa, nad rzekę powróciły bobry i wydry, zaś w zaroślach i w łęgach rzecznej doliny mieszkają na stałe sarny, dziki, lisy i ogromna masa mniejszych ssaków. Sama rzeka jest siedliskiem rozlicznych ryb i to w bardzo dużej ilości.

Chronienie wartości przyrodniczych doliny Wisły wydaje się w pełni uzasadnione i może być podstawą

rozwoju turystyki, atrakcją na miarę europejską. Co prawda nie zgadza się to z pomysłami ekologicznych ekstremistów, którzy chcieliby ograniczać, limitować, a nawet całkowicie zatrzymać dostęp ludzi do rzeki, ale przecież istnieje silne środowisko przyrodników umiarkowanych, które jest gotowe do szukania kompromisu.

Myślenie interdyscyplinarne

Dyskusje o Wiśle toczą się w atmosferze londyńskiego Hyde Parku. Wygłaszane są kolejne referaty nie biorące pod uwagę opinii innych środowisk. Więcej, nawet instytucje jak najbardziej oficjalne zamawiają analizy u innych ekspertów, niejako przeciw sobie. Odmienne zdanie miewają chociażby departamenty ministerstwa ochrony środowiska - departament ochrony przyrody i departament gospodarki wodnej. Zdania odrębne prezentują niekiedy władze wojewódzkie i władze miasta, zaś całkiem inne zgłaszają poszczególne gminy.

Przykładem współpracy interdyscyplinarnej może być dla rozsejmikowanych środowisk francuska Loara. Problem prawidłowego zagospodarowania tej rzeki stał się programem rządowym. Na najwyższych szczeblach określono cele, które musiały być uwzględniane przez wszystkie grupy ekspertów, przez władze departamentalne, aż po gminy. Równorzędnie i równolegle podchodzono do spraw związanych z gospodarczym wykorzystaniem rzeki, z przemysłem, z rolnictwem, z ochroną środowiska i zabezpieczeniami przeciwpowodziowymi. Postarano się nawet po sąsiedzku ulokować instytucje pracujące nad programem Loary. Rzeka zjednoczyła, związała dotychczas zantagonizowane strony.

Dzisiaj francuscy hydrotechnicy wykonują na przykład prace dla ornitologów - mewy i sieweczki gniazdują wyłącznie na piaszczystych wyspach, na których nie ma tzw. sukcesji roślinnej. Wyspy, które zaczynają zarastać są przez te ptaki opuszczane. Loara jest w znacznym stopniu uregulowana, więc niewiele jest naturalnych stanowisk tego typu. Dzięki budowaniu kierownic dla nurtu, a więc różnego rodzaju ostróg, opasek, klatek, przykosa takie mogą się odkładać. Żeby nie zarastały, przejeżdża po nich spychacz i przez pogłębiarkę wykonywana jest "podsypka" świeżym piaskiem.

Na Wiśle hydrotechnicy i ornitologowie to najbardziej zwaśnione strony. Podczas różnego rodzaju spotkań, nawet najbardziej oficjalnych, zdarzają się gwizdy, wytupywania, gremialne opuszczanie sali. Skutkiem tego jest pogłębiająca się stale rozbieżność stanowisk.

Stare myślenie

W Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej wciąż obowiązują nowelizowane co pewien czas Założenia Techniczno-Ekonomiczne zagospodarowania Wisły. Korzenie tego opracowania sięgają do lat 60., kiedy problemy związane z ochroną środowiska nikomu nie wydawały się istotne. Wisła, jako droga wodna, jako rezerwar wody dla przemysłu i rolnictwa, jako odbiornik zanieczyszczeń - do dzisiejszego dnia kolejne korekty wprowadzane do ZTE tak właśnie traktują tę rzekę. Odcinkowe regulacje odbywają się w myśl tych właśnie założeń.

Od kilku lat brzegi Wisły warszawskiej regulowane są poprzez tzw. zawózkę ziemią i gruzem. W stolicy realizowana jest ogromna ilość inwestycji budowlanych. Gruz z rozbiórek i ziemia z wykopów stanowiły problem. Rozwiązano go w ten sposób, że na Kępie Zawadowskiej, na Żoliborzu przed Mostem Toruńskim oraz na Żeraniu zgodnie z ZTE zwięźono koryto Wisły poprzez wsypanie do rzeki niewyobrażalnej ilości budowlanych odpadów. Teoretycznie nad każdą taką zwałką czuwa ktoś z ramienia ODGW. W praktyce na teren "zawózki" może wjechać każda wywrotka z dowolną zawartością i wsypać ją do rzeki. Tak było na przykład na Żeraniu.

Nawiasem mówiąc, na zasypanej i wciąż zasypywanej żerańskiej odnodze Wisły jeszcze kilka lat temu żyły bobry i pojawiała się regularnie para wydr. Na własne oczy widziałem bobrowe żeremia, podglądałem życie rodzinne tych sympatycznych gryzoni i podziwiałem niezwykłą zręczność wydr podczas polowania na ryby. Dziś ogromny teren przypomina księżyc czy inną Hiroszimę. A wszystko to zgodnie z założeniami, które narodziły się w latach 60. i ostatnio znowelizowane zostały w roku 1995.

Nowego, wspólnego myślenia o Wiśle - które miałyby jakiegokolwiek przełożenie na praktykę - najwyczejajniej w świecie nie ma... I wszystko - a przede wszystkim rządowa decyzja o budowie zapory w Nieszawie - wskazuje, że jeszcze długo nie będzie.